

Marek Jan Chodakiewicz

## Nacjonalizm wyobrażony

**Brian Porter, *When Nationalism Began to Hate: Imagining Modern Politics in Nineteenth-Century Poland* (Oxford and New York: Oxford University Press, 2000).**

W swej pracy *Gdy nacjonalizm zaczął nienawidzić* Brian Porter twierdzi, że polski nacjonalizm zaczął nienawidzić dopiero wtedy gdy część radykalnej inteligencji warszawskiej przestała wierzyć w możliwość osiągnięcia utopii postępu w świetlanej przyszłości. Myśliciele ci zastąpili wiarę w “postęp” wiarą w wydumaną “rzeczywistość”: ponadczasowy “naród” zmagający się od zawsze i na zawsze na przestrzeni dziejów z otaczającymi go wrogami. Z powodu rzekomego śmiertelnego zagrożenia ze strony “obcych” intelektualiści ci zdefiniowali “naród” w sposób raczej wąski. Wykluczyli z niego wszystkich, których nie dało się poddać autorytarnej dyscyplinie przywódctwa powstającego pod koniec XIX wieku ruchu narodowo-demokratycznego. Nacjonalizm powstał aby “samonamaszczona elita” mogła kontrolować “nowo-zmobilizowane ‘masy’.”<sup>1</sup> Tworząc fałszywą “rzeczywistość” Endecy propagowali na masową skalę fałszywą świadomość, która oparta była na dialektyce nienawiści. Porzucając “czas historyczny” (“postęp”) Endecy stali się więźniami swojej własnej, brutalnej wizji rzeczywistości oraz związanej z nią żarłocznej logiki walki z wrogami wewnętrznymi i zewnętrznymi.

Porter odrzuca taki determinizm. Argumentuje, że wcale tak nie musiało być. Endecy po prostu dokonali wyboru. Wybrali nienawiść. Porter uważa, że narodowcy po prostu “wyobrazili” (*imagined*) sobie naród, w takiej formie w jakiej była im najwygodniejsza aby sprawować kontrolę nad ludem.

Zanim przejdziemy do szczegółowej analizy tez Portera, warto zaznajomić się z samym autorem. Jest on zadeklarowanym wrogiem nacjonalizmu. Krytykuje nawet asymilacyjny model, gdzie mniejszości etniczne ewolucyjnie przyjmowały model kulturowy większości i się stapiały z nią, wzbogacając go swymi partykularnymi cechami. Właśnie taki model asymilacyjny propagowali polscy patrioci pokroju Zygmunta Miłkowskiego. Model ten wywodził się z I Rzeczypospolitej. Porter nie rozpoznaje tego, a raczej uważa, że model Miłkowskiego jest “modelem amerykańskim – to nie wizja równego partnerstwa w ramach wspólnej siedziby narodowej, ale wizja wybebeszonej różnorodności, która akceptowała lokalne dialekty oraz zwyczaje ludowe tak długo jak wszyscy po pewnym czasie asymilowano się w ramach ‘wyższej’ wspólnej kultury. To był model, który funkcjonował tak długo jak młodsi bracia mieli ochotę zaakceptować swoje wyznaczone role.”<sup>2</sup>

<sup>1</sup> “newly mobilized ‘masses’ by a self-proclaimed elite.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 8.

<sup>2</sup> “This was... an American model – not a vision of equal partners within a common national home, but one of an eviscerated diversity that accepted local dialects and folk customs as long as everyone eventually assimilated to a ‘higher’ common culture. It was a model that worked only as long as the younger brothers were willing to accept their designated roles.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 188.

Naturalnie model ten Porterowi się nie podoba. Natomiast ciepło wyraża się o współczesnej “oświeconej wielokulturowości” (*enlightened multiculturalism*).<sup>3</sup> Twierdzi nawet, że “ideał wielokulturowości nie jest wynalazkiem amerykańskim z końca XIX wieku, lecz czystym marzeniem wschodnio-europejskim z początku wieku XIX.”<sup>4</sup> Jego osobistym marzeniem jest aby “wobrazić sobie Polskę, a nawet Europę – w XXI wieku, w ramach której państwo-narodowe nie będzie dłużej jednoznaczne z kulturalną homogenizacją.”<sup>5</sup>

Porter występuje więc w imieniu “różnorodności i pluralizmu” (*diversity and pluralism*). Deklaruje się jako orędownik „chłopów, robotników, kobiet, mniejszości etnicznych, oraz innych.” Obiecuje, że wychwyci ich głos ignorowany bądź tłamszony przez innych historyków opracowujących „totalistyczną problematykę nowoczesności i nacjonalizmu”. Co więcej, Porter przyrzeka ukazać czytelnikowi siły i mechanizmy, które te głosy „tłamsiły (i tłamszą).”<sup>6</sup> Do sił takich należy naturalnie Endecja.

Język oraz symbolika stosowana przez Portera są ważne o tyle o ile pozwalają go umieścić na współczesnej liberalnej lewicy. Są oni samonamaszczonymi obrońcami post-modernistycznej koncepcji „Innego” (*The Other*). Na „Innego”, oprócz historycznego już proletariatu, składają się rozmaici „bezsilni” (*powerless*), a szczególnie tzw. mniejszości. Pozbawione głosu przez hierarchistyczny, patriarchalny, szowinistyczny świat chrześcijańskiego Zachodu, „bezsilni” rzekomo przemawiają ustami swych postępowych orędowników. Obrońcy uciśnionych wydają się wierzyć (albo przynajmniej z sympatią odnoszą się do wierzących), że trzeba walczyć o prawa „Innego”. W rezultacie walczą o osiągnięcie ziemskiej utopii powszechnej równości i sprawiedliwości, z amorficzną ludnością pod przewodem areopagu oświeconych.

Ideologia nacjonalistyczna jest zwykle zagrożeniem takiej wizji. Dlatego Porter deklaruje się otwarcie jako wróg nacjonalizmu. Logicznie uznaje też, że nawet komunizm to mniejsze zło. Według Portera, “wielu naukowców argumentuje, że socjalistyczne przekonanie o zdeterminowanej prawami dziejowymi przyszłości leżały u podstaw brutalności Związku Radzieckiego.”<sup>7</sup> Zadziwia tutaj dobór słowa: “brutalność”. Implikuje on przecież przesłanie autora. Mimo, że sowiecki socjalizm międzynarodowy

---

<sup>3</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 160.

<sup>4</sup> “The ideal of multiculturalism is not an American invention of the late twentieth century, but a quintessentially East European dream of the early nineteenth.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 237.

<sup>5</sup> “in the name of imagining a Poland, indeed, a Europe – for the twenty-first century, within which the nation-state will no longer be equated with cultural homogeneity.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 237-38.

<sup>6</sup> “Diversity and plurality are silenced as new narratives are constructed to make sense of and give shape to the national modernity. When historians work within these narratives, they are often blinded both to the ways in which peasants, workers, women, ethnic minorities, and others resist, constitute, amplify, and modify the intelligentsia’s national imaginings, and to the techniques deployed by elites to restrain and domesticate such variety. The recovery of the voices lost within the totalizing narrative of modernization and nationalization is one of the most challenging tasks facing historians today, but before we can even begin to identify and listen to those voices, we must first understand the mechanisms by which they have been (and continue to be) silenced.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 137.

<sup>7</sup> “Many scholars have argued that the socialist belief in a predetermined future was at the root of the Soviet Union’s brutality.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 234.

jest odpowiedzialny za dużo więcej milionów ofiar ludzkich niż niemiecki socjalizm narodowy, to mało kto zdecydowałby się przecież nazwać rządy NSDAP delikatnie jako “brutalne” zamiast ludobójcze. Nazywając reżim komunistyczny zaledwie “brutalnym,” Porter może spokojnie skomentować utopijne źródła inspiracji tego najbardziej ludobójczego systemu w dziejach ludzkości: “może to i prawda [że wiara w utopię doprowadziła socjalistów do masowych mordów], lecz prorocze wizje mogą być jednakowo wyzwalające jak i zniewalające.”<sup>8</sup>

Czyli autor wydaje się uważać, że jakieś dobro mimo wszystko kiełkuje w socjaliźmie. Dlatego też pewnie autor pisze o zaledwie “autorytaryzmie Polski Rzeczypospolitej Ludowej.”<sup>9</sup> Ale w stosunku do Endecji z aprobatą używa cudzą koncepcję “totalitarnych możliwości.”<sup>10</sup> Co więcej pisał, że endeckie “przemyslenia, doprowadzone do ich logicznego celu, mogły wygenerować ciągoty totalitarne.”<sup>11</sup> Już pod koniec wieku XIX wyczuł u endeków “podskórną retorykę proto-faszystowską.”<sup>12</sup>

Według Portera, totalitaryzm narodowców miał wyrastać z ich wizji “rzeczywistości”. Endecy stworzyli świat gdzie “konflikt narodowy stał się siłą natury, wszechobecny i nieodkupiony. W ich świecie, jedność kulturową trzeba było utworzyć bowiem ona nigdy by nie powstała sama z siebie. W ich świecie należało zniszczyć wrogów kulturowych bowiem rzeczywistości konfliktu nie zmieniał nigdy upływ czasu ani rozszerzanie się ideałów humanitarnych.”<sup>13</sup> Portera drażni tak postrzegana rzeczywistość. Odrzuca ją jako intelektualne meandry Endeków.

W odróżnieniu, preferowani przez autora postępowcy wierzyli bowiem w utopię, w abstrakcyjne hasła “wolności, równości i braterstwa”. Widzieli, że świat jest niesprawiedliwy, pełen konfliktu, oraz prześladowań słabych przez silnych. Postępowcy chcieli z tym złem walczyć – rozrywając własne społeczeństwa nienawiścią klasową – aż spełni się utopia postępu. Tymczasem Endecy odwrócili postępowy sylogizm do góry nogami. Zgadzali się z socjalistami i liberałami, że świat jest zły i oparty na przemocy. Ale twierdzili, że jest to rzeczywistość istniejąca od zawsze i na zawsze. Dlatego trzeba się przed nią bronić w ramach zdyscyplinowanego narodu, gdzie króluje harmonia i “solidarność narodowa,” a ataki “obcych” odpierane są “z nienawiścią i przemocą”.<sup>14</sup>

---

<sup>8</sup> “Perhaps this is true, but prophetic visions can be liberating as well as enslaving.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 234.

<sup>9</sup> “the authoritarianism of the Polish People’s Republic”. Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 11.

<sup>10</sup> “Totalitarian possibilities.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 13.

<sup>11</sup> “Taken to its logical extreme, this reasoning could generate totalitarian desires.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 155.

<sup>12</sup> “This sort of proto-fascist rhetoric was just below the surface at the turn of the century.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 155.

<sup>13</sup> “The National Democrats, who resisted the return to teleology in the name of ‘realism,’ could find no such comfort. For them, national conflict became a force of nature, ever present and irredeemable. In their world, cultural unity had to be *made*, since it would never develop on its own. In their world, cultural enemies had to be destroyed, because conflict would never be transcended by time or by the spread of humanitarian ideas.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 234.

<sup>14</sup> “Reality, for the Endecja, was a world in which justice, rights, humanity, progress, peace, and brotherhood were naïve fantasies and in which oppression, expansion, and conflict defined international relations. The National Democrats stripped the ‘struggle for survival’ from its liberal moorings and embraced an unmitigated, unending war of all against all. In the process they constructed high walls of

Odwrotnie niż sowiecki socjalizm i “ludowe” klony bolszewickiego kolonializmu, według Portera nacjonalizm w wydaniu endeków nie miał żadnych właściwości odkupiających (*redeeming qualities*). Był po prostu wyobrażonym (*imagined*), sztucznym tworem intelektualnym opartym na nienawiści, fałszywej rzeczywistości i autorytarnej dyscyplinie.

Teza taka może się jawić nowatorską, ale tylko w tym sensie, że właściwie nikt jeszcze nie wyartykuował ją w badaniach nad nacjonalizmem polskim. Poza kontekstem krajowym, inspirujące Portera intelektualne źródła takiej a nie innej interpretacji procesów związanych z nacjonalizmem są jasne dla każdego wyedukowanego na Zachodzie. Porter jest przedstawicielem tzw. szkoły konstrukcjonistycznej (*constructionist school*). Szkoła ta twierdzi, że najpierw wyobrażamy sobie koncepcję, a potem wcielamy ją w rzeczywistość (w pewnym sensie jest to kontynuacja hegelianizmu). Porter czerpie też z rozmaitych innych źródeł.

Lewicowcy Ernest Gellner i E.J. Hobsbawm są autorami propozycji o tym, że “narody” to sztuczne twory, które gdzieś w XIX w. elity wydumały sobie, a następnie siłą wprowadziły w życie, często w oparciu o wymyśloną, fałszywą tradycję.<sup>15</sup> Porter zna te pomysły i częściowo je powiela, choć w zmodyfikowanej formie. Jest zwolennikiem relatywistycznej teorii narodu w przestrzeni i czasie historycznym.<sup>16</sup> Ponadto w wywodach Portera podświadomie obecne są tezy Theodora W. Adorno i Richarda Hofstadtera. Adorno argumentował, że tzw. “osobowość autorytarna” wynika z głębokich kompleksów, a wręcz patologii, która pleni się na prawicy, zarówno radykalnej jak i konserwatywnej. Hofstadter ulepszył tezę Adorno twierdząc, że jakkolwiek sprzeciw wobec lewicowych i liberalnych uprzedzeń postępowych koryfeuszy nauki oznacza obecność paranoi. Ktokolwiek sprzeciwia się postępowej wizji świata jest przypadkiem klinicznym.<sup>17</sup> Te patronizujące poglądy napuszonych neo-gnostyków daje się wyczuć u Portera. Nie dominują one jednak nad jego dyskursem, choć pozostają ważnym tłem kulturowym.

Chyba najważniejszą inspiracją intelektualną Portera jest główny przedstawiciel moralnego relatywizmu Michel Foucault. Teza o endeckim zamachu autorytarnym na autonomię jednostki oraz na ludowy kolektyw aby dyscypliną stłamić świadomość

---

exclusion around the Polish nation, with solidarity and authority inside and hatred and violence outside.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 158-59.

<sup>15</sup> Ernest Gellner, *Nations and Nationalism* (Oxford: Basil Blackwell, 1983); E.J. Hobsbawm, *Nations and Nationalism since 1780: Programme, Myth, Reality* (Cambridge: Cambridge University Press, 1990).

<sup>16</sup> Porter przyznaje, że narody jako takie nie są stworami całkowicie wydumanymi, ale formy nacjonalizmu tak: “National identity is not something invented by the intelligentsia and then spread to the masses, but neither is it a sociological phenomenon, emerging from the *ethnie* and given ideological articulation by the national elite. Instead the term ‘nation’ has been used to describe a wide variety of identities, an array of possible human communities which can be located in social space and historical time in many different ways. Under different circumstances the term might be used on a regular basis by millions of people, or it might be restricted to the conversations of a narrow patriotic elite, but in either case the word is distinguished by its flexibility, its semantic indeterminacy, its ability to fit within within multiple ideological frameworks.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 190.

<sup>17</sup> Theodor W. Adorno et al., *The Authoritarian Personality* (New York: Harper, 1950); Richard Hofstadter, “Paranoid Style in American Politics,” *Harper’s Magazine* (November 1964): s. 77-86; Richard Hofstadter, *The Paranoid Style in American Politics and Other Essays* (New York: Knopf, 1965).

klasową mas jest żywcem wyciągnięta z tej szkoły myśli. Podobnie też teza o tzw. "Innym", wiecznie prześladowanym przez dążące do uniformizacji wszelkich objawów życia autorytarne siły dyscypliny.<sup>18</sup> Jednak Porter jest raczej oszczędny w powoływaniu się na tych mistrzów. Adorno, Hofstadtera i Foucault brak w indeksie i bibliografii. Wymienia zaledwie jedną pracę zbiorową, w której opublikowano esej Foucault.<sup>19</sup> W tekście Porter cytuje tego myśliciela tylko raz, lecz z pełną aprobatą.<sup>20</sup> Jednak *Gdy nacjonalizm zaczął nienawidzić* jest na wskroś przesiąknięty Foucaultowskim duchem.

Warto podkreślić jednak, że odwrotnie niż wielu zwykle powierzchownych naukowców zachodnich, Porter nie potępia "polskiego nacjonalizmu" w czambuł. Gniew swój koncentruje na jego endeckim wariacie. Potrafi rozróżnić jego wcześniejsze wcielenia.

Według Portera do końca lat 1880siątych nacjonalizm polski miał raczej pozytywny charakter. W pierwszej połowie wieku XIX ideę polską kształtowali Adam Mickiewicz, Maurycy Mochnacki, August Cieszkowski, oraz inni. Dla nich polskość to czyn niepodległościowy. "Aby być Polakiem człowiek musiał zostać rewolucjonistą dlatego, że sama esencja narodu była koncepcyjnie umieszczona w czynie powstańczym."<sup>21</sup> Jest to powód, dla którego Polska i jej powstania były tak popularne wśród postępowców Europy; dlatego też taką "Polskę" chwalił Karol Marks. Była to też Polska "wielokulturowego nacjonalizmu" (*multicultural nationalism*).<sup>22</sup>

Do 1863 r. polska elita walczyła "za wolność naszą i waszą." Obiecywano wolność, sprawiedliwość i braterstwo wszystkim: cudzoziemcom i członkom narodu polskiego. Nie jest jasne czy Porter rozumie, że retoryka ta do dużego stopnia wynikała z tradycji szlacheckiego egalitaryzmu I Rzeczypospolitej, a nie z przesłania rewolucji we Francji. Chodziło o to aby normy obowiązujące niegdyś tylko "braci-szlachtę" dotyczyły całego narodu. A do narodu należeli wszyscy mieszkańcy ziem I RP (łącznie z Rusinami, Litwinami, Ormianami, Żydami i innymi). We wczesnym okresie zaborów polskość – narodowość polska – wyrażała się po prostu czynem powstańczym i jedynie nim była ograniczona. W ramach tej koncepcji jednak "naród" istniał w kategoriach duchowych. Mimo klęsk na polu bitwy ten romantyczny nacjonalizm triumfował w sferze idei. Reprezentował bowiem triumf wolności jako mistycznego abstraktu a więc nie podlegający klęskom ze strony zaborczych sił zła. Stąd Polska "Chrystusem narodów"; ideałem niosącym wolność światu.

Ciekawe, że wielu zachodnich badaczy widzi w tym najbardziej kulturowo eklektycznym okresie polskiego nacjonalizmu źródła antysemityzmu, niemal Holocaustu. Interpretację tą Porter odrzuca jako prostacką, nielogiczną i ahistoryczną. Podkreśla on, że okres między 1830 a 1863 charakteryzował się "nie spotykaną otwartością jaką polscy

---

<sup>18</sup> Michel Foucault, *Discipline and Punish: The Birth of the Prison* (New York: Vintage Books, 1979).

<sup>19</sup> Nicholas B. Dirks, Geoff Eley, and Sherry B. Ortner, eds., *Culture/Power/History: A Reader in Contemporary Social Theory* (Princeton: Princeton University Press, 1994).

<sup>20</sup> "As Foucault so famously put it: the 'democratization of sovereignty was fundamentally determined by and grounded in mechanisms of disciplinary coercion.'" Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 136.

<sup>21</sup> "It could almost be said that to be a Pole one had to be a revolutionary, because the very essence of the nation was conceptually located in the insurrectionary act." Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 15.

<sup>22</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 161.

nacjonaliści zademonstrowali w stosunku do Żydów.”<sup>23</sup> W latach 1850siątych “można było znaleźć Polaków gotowych zaakceptować Żydów jako współpatriotów nie spodziewając się jakiegokolwiek asymilacji kulturowej z ich strony. Idea transcendentnego narodu zepchnęła czynnik etniczności na zupełny margines tak, że stało się możliwe wyobrazić sobie kulturową dywersyfikację w ramach społeczności narodowej.”<sup>24</sup>

Porter był tutaj krok od odkrycia *continuum* praktyk z wieków XVI-XVIII, gdzie szlachta o rozmaitych korzeniach etnicznych, zwyczajach lokalnych i wyznaniach funkcjonowała pod parasolem ochronnym kultury polskiej, szlacheckiej I RP. W połowie wieku XIX wielu polskich nacjonalistów było gotowych włączyć do tej braterskiej tradycji również i Żydów. Polacy zakładali jednak, że Żydzi – tak jak po pewnym czasie bojarzy rusińscy – zaczną się zachowywać podobnie jak inni panowie-bracia, polscy patrioci. W te przekonanie wpisane było mimo wszystko założenie o konieczności wspólnych norm kulturowych oraz wynikających z nich norm prawnych. Jak zauważył to ze strachem Ludwik Waryński, bazowano się bowiem – choćby nawet podświadomie – na świetnej historii I RP. To właśnie z przeszłości Polski patrioci czerpali inspirację dla wolności, którą w przyszłości chcieli zuniwersalizować w oparciu na starożytnym modelu *natio polonus*. Było w nim oczywiście miejsce dla Żydów i innych.

Niestety taka głęboko reakcyjna interpretacja nacjonalistycznego eklektyzmu w pierwszej połowie XIX wieku zmusza nas do przemyślenia trafności argumentu Portera o charakterze telosu postępu w polskim nacjonalizmie romantycznym. Zamiast “postępowej” wizji romantyków zderzającej się z “reakcyjną” wizją konserwatystów mamy tutaj raczej do czynienia z innym zjawiskiem. Z jednej strony widzimy “reakcyjną” wizję romantyków dążących do wskrzeszenia, poprzez czyn powstańczy, starej RP w wymiarach uniwersalistycznych. Z drugiej strony widzimy przeciwstawną temu postępową wizję zwolenników monarszego absolutyzmu i liberalnej hierarchii arystokracji starej (ziemiańskiej) i nowej (przedsiębiorcy). (Rozumiana w taki sposób sytuacja Polski znajduje swoją ówczesną analogię w innych krajach europejskich, e.g. w Hiszpani, gdzie naprzeciw siebie stał reakcyjny, romantyczny Karlizm i postępowy liberalizm absolutystyczny.<sup>25</sup>)

W Polsce romantycy przegrali z kretesem w 1863 r. Pozytywiści, czyli polscy liberałowie, sprowadzili naród na ziemię. To znaczy zrezygnowali z mistycznych fantazji na rzecz nauki. Nastąpiło to w ramach odwrotu od polityki “czynu”. Zastąpiła ją antypolityka “pracy organicznej.” Było to liberalne zapożyczenie konserwatywnych argumentów o potrzebie pracy dla “narodu”. Liberałowie nadali nauką głoszę koncepcji narodu, traktując go tak jak konserwatyści jako całość. Pozytywiści oparli się jednak na nowoczesnym dyskursie Herberta Spencera i jego “organiźmie

---

<sup>23</sup> “in the unparalleled openness Polish nationalists showed toward the Jews.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 37.

<sup>24</sup> “By the 1850s, however, we can find Poles willing to accept Jews as compatriots without any presumption of cultural assimilation. The idea of the transcendent Polish nation had pushed ethnicity so far into the background that it became possible to imagine cultural diversity within the national community.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 39.

<sup>25</sup> Zob. e.g. Marek Jan Chodakiewicz and John Radziłowski, eds., *Catholic and on the Right: Spanish Carlism and Polish Nationalism in the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> Centuries* (Charlottesville, VA: Leopolis Press, 2003).

społecznym.”<sup>26</sup> Naród stał się “społecznością etnolingwistyczną” (*an ethnolinguistic community*). Liberalowie “chcieli rzucić wyzwanie starej arystokracji, przeciwstawiając jej równość społeczną i antyklerykalizm, ale nie chcieli przyznać wolnej woli ‘narodowi’.... Innymi słowy celem było nauczenie chłopów przyswojenia sobie dyscypliny ‘nowoczesnego’ świata, zgodnie z jego definicją przedstawioną przez liberalną inteligencję.”<sup>27</sup> Paradoksalnie więc, według Portera, “w ten sposób liberalizm pomógł stworzyć podłoże dla późniejszego szowinizmu i autorytaryzmu.”<sup>28</sup>

Liberalowie odrzucili romantyczną koncepcję narodu jako ideału, lecz zachowali wiarę w postęp. Determinizm pozytywistyczny dyktował, że rozwój społeczno-ekonomiczny musi automatycznie przynieść niepodległość, “nawet bez ‘czynu’.”<sup>29</sup> Miała ona wynikać niejako automatycznie z “naukowego” procesu ewolucji. Liberalowie zmodyfikowali przy tym doktrynę “walki o przetrwanie” (*struggle for existence*). Zrozumieli bowiem, że byłaby ona na rękę silniejszym, czyli państwom zaborczym. Twierdzili więc, że “celem pracy jest rozpowszechnienie wiedzy oraz szerzenie postępu, a te zadanie postawiono w kontekście ‘nowej historiozofii’, a ta obiecywała zwycięstwo w walce o przetrwanie tym, którzy uznawali taki program za słuszny.”<sup>30</sup> W ten sposób, mimo – jak powiada Porter – kosmopolitycznych korzeni swojej doktryny, pozytywiści pozostawali dobrymi nacjonalistami polskimi. Był to nacjonalizm naukowy, gdzie mózg i praca miały zastąpić potęgę militarną i polityczną jako główna broń Polaka. Liberalowie podkreślali jednocześnie stale swoją otwartość oraz patriotyzm, przeciwstawiając je szowinizmowi.

W latach 1880dziesiątych do głosu doszło nowa formacja radykalnej inteligencji: pokolenie niepokornych (Porter zapożycza taksonomię Bohdana Cywińskiego). Niepokornym w ciągu kilkunastu lat udało się dokonać syntezy romantyzmu i pozytywizmu. Postawili sobie mistyczny cel, który mieli osiągnąć poprzez czyn, ale opisywali sposób osiągnięcia tego celu w sposób „naukowy”. Czyli złączyli mistykę poezji niepodległości z naukową retoryką. Zaatakowali liberalów za pasywność. Gloryfikowali „czyn społeczny” (*social action*).<sup>31</sup> Pod koniec lat osiemdziesiątych wieku XIX zdobyli rząd dusz.

Mniej więcej do tego momentu praca Portera jest spójna. Niestety w dalszej części autor coraz bardziej staje się więźniem schematów intelektualnych, którym hołduje lewicowa i liberalna profesura na amerykańskich uniwersytetach. Produktem pochodnym takich mód jest zaniedbywanie faktów na korzyść teorii. Brak kontekstu

---

<sup>26</sup> “the social organism.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 55.

<sup>27</sup> “they wanted to challenge the old aristocracy with a message of social equality, anticlericalism, and liberal economic reform, but they did not want to grant autonomous volition to ‘the people’.... In other words, the goal was to get the peasants to internalize the discipline of the modern world, as defined by the liberal intelligentsia.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 56.

<sup>28</sup> “in this way, liberalism helped set the stage for the chauvinism and authoritarianism that would come later.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 44.

<sup>29</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 59.

<sup>30</sup> “The purpose of work was to advance knowledge and further progress, and this task was in turn placed within a ‘new historiography’ that promised victory in the struggle for survival to those who followed such a program.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 73.

<sup>31</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 84.

historycznego (albo jego znaczne bagatelizowanie) Porter stara się zastąpić „krytyką kulturową” umieszczoną niemal w dziejowej próżni.

Autor króciutko przypomina, że pod koniec XIX wieku społeczeństwo okupowanej Polski podlegało niesamowicie dynamicznym zmianom. Rosły miasta, a wśród ich mieszkańców umiejętność czytania i pisanie. Warstwa wyrobnicza, zasilana migrantami ze wsi, w bólu przeistaczała się w klasę robotniczą, reagując klasową i etniczną nienawiścią do otaczającego świata. Jednocześnie przepaść między miastem a wsię pogłębiała się. (Potrer uznał to za „typowo wschodnio europejski dualizm,”<sup>32</sup> podczas gdy podobne procesy miały miejsce w tym samym czasie również na półwyspach iberyjskim i apenińskim.)

Na zmiany społeczne i ekonomiczne nakładał się wszechobecny terror władz, skierowany przeciwko polskości w sposób najbardziej gwałtowny w zaborze rosyjskim. Porter traktuje ten temat powierzchownie. Nie przykłada do niego dostatecznej wagi (tak zresztą jak do terroru popowstaniowego, wywózki i konfiskat). Przypomnijmy: Bezwzględna rusyfikacja była normą. Zabraniano mówić po polsku. Na uczelniach wyższych obowiązywał *numerus clausus* na Polaków. Zorganizowane formy oporu kończyły się aresztowaniami i deportacjami. Między elitami a ludem kursowała „zabiedniała, sfrustrowana inteligencja polska.”<sup>33</sup> Zdesperowana, inteligencja postawiła sobie za zadanie zmobilizować lud. Dlatego też selektywnie wyłapywała wśród ludu sygnały, starając się koncentrować na tych aspektach ludowego niezadowolenia bądź ludowych dążeń, które w rozmaity sposób odpowiadały ideowym preferencjom poszczególnych grup politycznych powoli wyodrębniającym się w środowisku niepokornych.

Z jednej strony ustawili się patriotycznie nastawieni *Głosowcy*, którzy utrzymywali ścisły kontakt z emigracją na Zachodzie. Z drugiej strony wyłonili się socjaliści. Doktrynę socjalistyczną sprowadzili sobie z Rosji. Lecz wnet doszło u nich do podziału na narodowych i międzynarodowi socjalistów. Ci ostatni odrzucili koncepcje takie jak „naród” i „niepodległość” w imię rewolucyjnej utopi. Socjaliści narodowi uważali, że niepodległość powinna iść ramię w ramię z rewolucją. Radykałowie z *Głosu* początkowo życzliwie traktowali obie opcje socjalistyczne. Potem zerwali z internacjonalami, ale starali się utrzymywać poprawne stosunki z narodowymi socjalistami.

Sytuacja taka utrzymywała się dłuższy czas. Porter podkreśla, że wynikało to z faktu, że niepokorni mieli wspólne lewicowe korzenie.<sup>34</sup> Wspólny front niepokornych opierał się głównie na wspólnej wszystkim radykałom krytyce liberalnego kapitalizmu. Współpraca wynikała też z solidarności radykałów walczących przeciw pozytywistom. Zaatakowano ich z jednej strony z pozycji wręcz marksistowskich. Z drugiej strony atak przypuszczono w imię „woli” i „czynu”. Kontynuowano pracę organiczną, ale pod inną

<sup>32</sup> “this typically East European duality.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 78.

<sup>33</sup> “an impoverished, frustrated Polish intelligentsia.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 78.

<sup>34</sup> Nie jest to teza nowatorska. Ostatnio lewicowe korzenie, “demokracji antyliberalnej” opisał interesująco Nikodem Bończa-Tomaszewski. Nikodem Bończa-Tomaszewski, *Demokratyczna geneza nacjonalizmu* (Warszawa: Fronda, 2001).



nazwą. Niepokorni chcieli zmienić historię, a nie cierpliwie czekać na rezultaty ewolucji. Zmienić historię oznaczało ponownie postawić otwarcie postulat niepodległości.<sup>35</sup>

Tutaj od niepokornych ostatecznie odeszli socjaliści międzynarodowi, którzy postawili na rewolucję. Socjaliści narodowi trzymali się dyskursu równoczesnej walki z prześladowaniami społecznymi i narodowymi. Tymczasem wiodący Głosowcy uznali, że walka klas podminowuje solidarność narodową, a więc obiektywnie przeszkadza w skoncentrowaniu się na walce o niepodległość.

Debata między trzema wyodrębniającymi się orientacjami skupiła się na definicjach słów „naród” i „lud”, na stosunkach między nimi, oraz na koncepcjach związanych z potrzebą masowej mobilizacji. Narodowi socjaliści (którzy wnet stworzą Polską Partię Socjalistyczną – PPS) twierdzili, że antagonizmy klasowe nie mają znaczenia bowiem po zwycięskiej rewolucji proletariąt będzie stanowić naród, wyeliminowawszy w gwałtowny sposób inne warstwy. „Konflikt [klasowy] wewnątrz Polski jest do zaakceptowania w terażniejszości bowiem istnieje obietnica jedności narodowej w przyszłości.” Tymczasem Głosowcy, albo patrioci, „zdefiniowali zarówno naród jak i lud jako socjologiczne kolektywy istniejące w terażniejszości, a nie jako historycznych aktorów, których przeznaczeniem było spełnić się w przyszłości.” Naród i lud to jedno, postulowali.<sup>36</sup>

Deterministyczna wizja rewolucji oznaczała przyzwolenie na chaos. Jednak chęć „czynu” w terażniejszości dyktowała konieczność zachowania dyscypliny w polskich szeregach. Powoli wynurzały się dwa stanowiska: za porządkiem i dyscypliną albo za rewolucją społeczną. Wciąż jednak patrioci utrzymywali, że niepodległość musi iść w parze ze sprawiedliwością społeczną. Nawet po przekształceniu Ligi Polskiej w Ligę Narodową, byłe środowisko niepokornych współpracowało ze sobą: patrioci z socjalistami.

Do ostatecznego zerwania stosunków doszło dopiero w 1898 roku. Powodem było to, że socjaliści „chcieli natężyć ‘sprzeczności klasowe’ w społeczeństwie polskim, zasiać niepokój, przyspieszyć apokalipsę.”<sup>37</sup> Przyczyna rozłamu była więc bardzo podobna jak przy wcześniejszej kłótni patriotów z internacjonalami. Gdy marksista Ludwik Krzywicki głosił zwycięstwo mitycznego proletariatu w ramach przyszłej rewolucji i doradzał aby nie przejmować się chłopstwem polskim, które i tak przeznaczone jest na zniszczenie, patrioci odparli, że mało obchodzi ich deterministyczne opowieści o przyszłości. Chcieliby pomóc ludowi tutaj i teraz. Palili się do czynu.<sup>38</sup> Podobnie w debatach z narodowymi socjalistami, patrioci doszli do wniosku, że Polacy potrzebują „solidarności narodowej” a nie walki klas.

Ale komu pomóc? Z kim pracować? Odrzuciwszy definicje historyczne (naród jako szlachta) i romantyczne (naród jako idea spełniająca się w czynie), patrioci zwrócili

<sup>35</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 90-98.

<sup>36</sup> “Conflict within Poland could be accepted in the present because national unitz was promised by a vision of the future.... The patriots, in contrast, defined both the *lud* and the *naród* as sociological collectives existing in the present, rather than as historical actors destined for realization in the future.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 105-106.

<sup>37</sup> “This is precisely what they wanted: to heighten the ‘class contradictions’ of the Polish society, to sow unrest, to hasten the apocalypse.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 142.

<sup>38</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 130.

się do spóścizny pozytywistycznej. Zdefiniowali naród jako zjawisko socjologiczne. Taka definicja zjawiska miała pomóc w przeprowadzeniu mobilizacji masowej – siły narodowej. Za jej pomocą chciano odzyskać niepodległość. Aby mobilizacja masowa udała się, potrzebna była jedność. Jednak jak twierdzi Porter, patrioci tacy jak Zygmunt Balicki i Roman Dmowski rozumieli, że „lud nie koniecznie jest oddany sprawie narodowej.”<sup>39</sup> Aby uzyskać jedność, trzeba było wypracować dyscyplinę i organizację. Trzeba było umieścić „lud” w ramach „narodu”. W rezultacie, „autorytaryzm ruchu narodowo-demokratycznego nie był konserwatywną reakcją na modernizację polskiej kultury politycznej; a był to *produkt* tej modernizacji.”<sup>40</sup>

Jaki był cel endeckiego autorytaryzmu? O zgrozo, narodowcy chcieli uświadomić lud przez edukację. Świadomy przedstawiciel ludu mógł (ale nie musiał) wybrać bycie Polakiem. W endeckiej teorii bowiem Polak nie miał wyboru, gdy rodził się Polakiem, zawsze miał nim być. Automatycznie więc stawał się narodowcem. W praktyce endecy uznawali jednak możliwość wemancypowania się z polskości przez renegactwo: zostanie jurgielternikiem zaborców, rewolucjonistą, albo „kosmopolitą”.

Jeśli jednak uświadomiony przedstawiciel ludu zdecydował się zostać Polakiem, endecy liczyli, że będzie on narodowcem. W tym sensie endecy dawali ludowi możliwość wyboru swego własnego przywództwa. Przywódcy endecy mieli nadzieję bowiem za pomocą demokratycznych metod zdobyć dobrowolne masowe poparcie uświadomionych dla stworzenia władzy narodowej dążącej do odzyskania niepodległości kraju. Porter uznał to za podłą sztuczkę mającą na celu przejęcia władzy nad ludem: „oświecony chłop uznał autorytet wewnątrz swojej [polskiej] społeczności narodowej a nie poza nią. Wzywanie do demokracji stało się sposobem na umieszczenia ‘ludu’ pod władzą ‘rządu narodowego’, podporządkowując lud pod nową hierarchię.”<sup>41</sup>

Argument ten czysty moralny relatywizm. Zastosujmy tą samą intelektualną ekwilibrystykę do czasów II wojny światowej. Wtedy musielibyśmy przyjąć, że Delegatura Rządu na Kraj oraz Armia Krajowa pod płaszczykiem „demokracji” dążyły do tego aby „oświecony chłop uznał autorytet wewnątrz swojej [polskiej] społeczności narodowej a nie poza nią.” Chodziło więc o otumanienie „ludu”, o to aby chłop odrzucił „rząd” Hansa Franka w Generalnym Gubernatorstwie i zwierzchnictwo Adolfa Hitlera, a wybrał „rząd narodowy”. Naturalnie dla takich jak Porter działania edukacyjne i organizacyjne Polskiego Państwa Podziemnego (1939-1945) to dowód, że „wzywanie do demokracji stało się sposobem na umieszczenie ‘ludu’ pod władzą ‘rządu narodowego’, podporządkowując lud pod nową hierarchię.”

Moralny relatywizm to czysty nonsens. Nowa hierarchia, nawet endecka była przecież lepsza od zabroczej, szczególnie moskiewskiej czy pruskiej. Słowa wolność i niepodległość mają tylko sens o ile założymy, że w każdym wypadku jest lepiej gdy

---

<sup>39</sup> “the people might not be devoted to the national cause.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 134.

<sup>40</sup> “The authoritarianism of the National Democratic movement was not a conservative reaction to the modernization of Polish political culture; rather, it was a *product* of that modernization.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 137.

<sup>41</sup> “In other words, the enlightened peasant would recognize authority *within* his national community rather than outside of it. The call to demokracz thus became a means of locating ‘the people’ under a ‘national government,’ subject to new hierarchies.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 150.

rządzą nami wybrani przez nas samych Polacy niż okupanci, który nasz kraj podbili. Oczywiście tej propozycji powinno uznać nawet większość liberalnych naukowców.

W każdym razie dokładnie na takim założeniu oparli swoją działalność narodowcy. Endecy byli przekonani, że tylko w wolnej i niepodległej Polsce będzie można rozwiązać kwestię chłopską i robotniczą, poprawić los ludu. Aby dojść do niepodległości, najpierw trzeba było karnie zewrzeć szeregi. Oznaczało to poddać się samodyscyplinie organizacyjnej oraz ufać kierownictwu. Jak pokazała historia, udział w ruchu narodowym był masowy i dobrowolny. Przecież nikt do endecji nikogo na siłę nie zapędzał. Duża liczba rozłamów sugeruje nie tylko, że przeciętny członek miał prawo dać veto kierownictwu, ale też, że czyniły to całe grupy. Działo się to zwykle bez większych konsekwencji dla dysydentów, bez względu na rzekomo „totalitarny potencjał” ruchu narodowego. Odwrotnie niż w organizacjach rewolucyjnych lewicy, szczególnie socjalistycznych, gdzie od początku mordowano się na wzajem za „zdradę”. Po zdobyciu władzy przez bolszewików mordy przybrały charakter nie tyle masowy co stały się *modus operandi* tej formacji, w której Porter widział zarówno „zniewalające jak i wyzwajające elementy.”

W każdym razie endecy propagowali autorytaryzm bowiem nie mogli stosować liberalnych zasad gry. Żyli w ujarzmionym kraju. Dla Portera jednak autorytaryzm endecji był po prostu logicznym wynikiem odrzucenia wiary w „czas historyczny” czyli „postęp.” Czyli był to fałszywy wynik intelektualnych dywagacji. Porter zupełnie ignoruje nie tylko wpływy zaborców, ale również socjalistycznych konkurentów do rządów ludowych dusz. Czy fakt, że socjaliści od początku propagowali dyktaturę proletariatu pozostawał bez wpływu na myślenie endeków? „Socjaliści marzyli o milenarnym momencie zbawienia, rewolucji, która przewali cały świat i przyniesie ze sobą nową jutrzenkę i w kontekście takiej utopii postawili swą wyobrażoną jedność społeczną. Ich wizja rewolucji przewidywała moment rozgardiaszu, chaosu, oraz roztrzaskania systemu, po którym oczywiście miała nastąpić budowa nowego ładu socjalistycznego.”<sup>42</sup>

Jest to wizja przerażająca i mordercza. Lecz Porter nie wyciąga z tego żadnego wniosku. A przecież przy takiej apokaliptycznej wizji autorytaryzm endecji wygląda niemal kojąco obietnicą spokoju i pokoju. W tym kontekście początkowo trudno się połapać dlaczego Porter krytykuje endecję, za odrzucenie utopii, a skupienie się na zagrożeniu rewolucją. Powód braku logicznego połączenia przez autora tych faktów staje się jasny dopiero gdy zdamy sobie sprawę z tego, że dominującym czynnikiem w endeckich kalkulacjach, wiodących do autorytaryzmu i innych ekstremalnych rozwiązań, był strach przed rewolucją, a nie chęć zdyscyplinowania mas. Konstacja taka podważa główną tezę Portera.<sup>43</sup>

Bo przecież endecy nie bali się ludu. Bali się socjalistycznych agitatorów, których syreni śpiew zwodził lud i w ten sposób zagrażał nie tylko walce o niepodległość Polski,

---

<sup>42</sup> “The socialists dreamed of chiliastic moment of salvation, a revolution that would overturn the entire world and bring a new dawn, and they positioned their imagined social unity within this utopia. Their vision of revolution implied a moment of disorder, chaos, and systemic destruction – to be followed, of course by the construction of the new socialist order.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 141.

<sup>43</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 146-47.

ale całej cywilizacji zachodniej. Endecy uznali, że nie mają wyboru. Socjaliści obiecywali apokalipsę. Polskę mogła ocalić jedynie zdyscyplinowana siła zmobilizowanych mas narodowych. Był to wyścig między narodowcami a socjalistami. Z jednej strony nagrodą była niepodległość, a z drugiej stała możliwość rewolucji. Wybór był między propagacją walki klas a walki narodów.

Narodowcy wywodzili się z tradycji pozytywistycznej i romantycznej. Ich interpretacja roli nauki sprawiła, że powoli odrzucili rewolucyjną utopię. Pojęli wszechogarniający ogrom zagrożenia rewolucyjnego. Doszli do wniosku, że Polak po prostu nie może popierać apokalipsy. Powszechna destrukcja bowiem przerwie spencerowską ewolucję „organizmu narodowego” w stronę niepodległości, niszcząc wszystko: zarówno romantyczną ideę polskości jako czynu, jak i liberalne wysiłki „pracy organicznej” oraz patriotyczne tradycje starych elit. Rewolucja to radykalne zerwanie z przeszłością, a nie odbudowanie niepodległej Polski. Dlatego trzeba się jej przeciwstawić jej również wszelkimi metodami, a w tym mobilizacją nienawiści.

Endecy uznali, że ten kto niszczy żywy organizm polskości, nie może być Polakiem. Musi być „obcy,” musi być „cudzoziemcem.” Musi być wrogiem takim samym jak zaborcy. Człowiek taki nie musiał faktycznie być „cudzoziemcem”. Występując przeciw niepodległości Polski, propagując rewolucję, taki „cudzoziemiec” dokonał wyboru: wykluczył się z polskiego kolektywu i stanowił dla niego zagrożenie w taki sposób w jaki uprzednio zdrowe tkanki organizmu, które stały się karcenogenne i zaczęły rozprzestrzeniać się po całym ciele, pchając człowieka do przedwczesnej śmierci. Narodowcy uznali, że walka z takimi „obcymi” siłami – nawet wywodzącymi się z tego samego narodu, to podstawowy obowiązek Polaka. Endecka argumentacja padła na podatny grunt.

W kontekście zaborów i innych nieszczęść jest jasne dlaczego większość Polaków uznawała państwa ościenne, a więc siły „cudzoziemskie”, za sprawców głównych nieszczęść Polski. Większość Polaków również była rozczarowana w stosunku do państw zachodnich, a więc innych „cudzoziemców,” którzy Polsce nie pomogli. Retoryka endecka padła na niezwykle podatny grunt. Porter podkreśla, że intelektualiści endecy wyartykuowali swoją ideologię w sposób ewolucyjny. Kontekst historyczny, kolektywistyczny duch czasów, oraz odziedziczony po pozytywistach i romantykach dyskurs poetycko-naukowy zaprowadził endeków do następujących konkluzji.

Po pierwsze, pozytywistyczna „praca organiczna” to wymówka dla beczynności w trakcie wiecznego oczekiwania na niepodległość. Jednak romantyczna mistyka czynu jest nie tylko utopijna, ale również psychicznie demobilizuje Polaków, pokazując ich stale jako ofiary, którym należy się niepodległość w bliżej nieokreślonej przyszłości. Polacy potrzebują zwycięstwa tu i teraz. Aby zwyciężyć potrzebują mocy wewnętrznej. Potrzebują zrozumienia, że nie są wiecznymi ofiarami. Wprost przeciwnie, są potencjalnymi zwycięzcami. Muszą uwierzyć w siebie. Muszą walczyć bowiem trzeba ich przekonać, że nie mają innego wyjścia. Dlatego muszą zrozumieć, że nieszczęścia narodu wynikają z odwiecznej, deterministycznej, oraz amoralnej „walki o przetrwanie.” Walka toczy się od zarania dziejów aż do ich końca. W walce tej wszystkie chwytły są dozwolone, odwrotnie niż w stosunkach prywatnych, gdzie powinna obowiązywać moralność chrześcijańska. Walka toczy się między „nami” a „nimi”, „obcymi”.

Kim jest „obcy”? „Obcy” to ten, kto szkodzi narodowi: osłabia go, stara się go zniszczyć. Zaborca, rewolucjonista i wszyscy inni, którzy odrzucają brutalną wizję rzeczywistości przedstawioną przez narodowców.

Porter twierdzi, że w endeckim katalogu „obcych” i „wrogów” czołowe miejsce zajmowali Żydzi. Trzeba przyznać, że przeprowadzona przez autora analiza spraw żydowskich jest dość ciekawa. Porter odrzuca racjonalizację historyków polskich (e.g., Ryszarda Bendera), którzy twierdzą, że konflikt endeków z Żydami wynikał z ich „nadreprezentacji” w gospodarce i kulturze. Porter kwestionuje też tezy historyków zachodnich, którzy w antyżydowskości narodowych demokratów widzą formę patologii klinicznej, zupełnie nie opartej na rzeczywistości a jedynie na chorych kompleksach i nieracjonalnych fobiach.<sup>44</sup> Porter proponuje własną interpretację. Uznał on, że antyżydowskość endecji wynika z fałszywej logiki zawartej w endeckiej wizji narodu.

Początkowo narodowcy nie mieli raczej żadnych problemów z Żydami. Jeszcze w 1889 patrioci wliczali Żydów w poczet narodu polskiego.<sup>45</sup> Nie było to bezpośrednio nawiązanie do romantycznego „nacjonalizmu wielokulturowego”. Narodowcy przejęli spóściznę liberalnych pozytywistów. Dla tych antyżydowskość była objawem ciemnoty i obskurantyzmu. Mimo, że pozytywiści, według Portera, hołdowali „otwartym, często ohydny uprzedzением” wobec Żydów, jednak uprzedzenia te skierowane były jedynie przeciw „ciemnym”, niezasymilowanemu wyznawcom judaizmu.<sup>46</sup>

Pozytywiści liczyli, że wszyscy w końcu dadzą się ucywilizować. Nieopatrznie jednak dostarczyli argumentów jednemu z najbardziej zaciętych propagatorów resentymentów antyżydowskich w Polsce: Janowi Jeleńskiemu. Jeleński jako pierwszy ubrał swoją antyżydowskość w język „nauki”: spencerowski dyskurs o „walce o przetrwanie”. Endecy początkowo odrzucili Jeleńskiego i jego retorykę. W międzyczasie, paradoksalnie, teorię wiecznej „walki ras” spopularyzował wśród pozytywistów i niepokornych żydowski Polak Ludwik Gumpłowicz. On sam był jej przeciwnikiem, lecz stwierdzał, że po prostu taka jest brutalna rzeczywistość.<sup>47</sup> Tym sposobem Jeleński i Gumpłowicz posłużyli jako intelektualny pomost między antyżydowskością a spencerowską ideą „walki o przetrwanie”.

Deterministyczna siła pozytywistycznych teorii naukowych okazała się dla wielu zbyt przekonująca, nawet gdy miała wydźwięk antyżydowski, a co ważniejsze dla większości Polaków – nawet gdy stała w jaskrawej sprzeczności z chrześcijaństwem. Porter zdaje się dostrzegać, że wbrew własnej woli przyjął ją Teodor Jeske-Choiński. Jednak nie tłumaczy dogłębnie na czym polegały opory tego myśliciela. Po prostu Porter nie zna nauczania Kościoła Katolickiego w tym względzie. Lekceważyli go też niepokorni, czyli radykalna inteligencja a w tym i narodowcy.

W 1890 na łamach *Głosu* pojawiły się pierwsze akcenty „antyżydowskie” serwowane w sposób naukowy. „Głosowcy zdawali sobie dobrze sprawę, że zmieniali pozycję polskiego antysemityzmu i legitymizowali go na użytek radykalnej

<sup>44</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 159.

<sup>45</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 146.

<sup>46</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 163.

<sup>47</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 167-70.

inteligencji.”<sup>48</sup> To był właśnie “moment gdy stało się możliwe aby mówić o nienawiści w ramach dyskursu nacjonalizmu.”<sup>49</sup> Porter podkreśla, że “do tej pory polski nacjonalizm nie był skierowany przeciw Żydom.”<sup>50</sup>

Co się stało? Radykalna inteligencja przestała wierzyć w “czas historyczny”, czyli w postęp. Współczesność nacechowana była konfliktem między różnymi grupami społecznymi i etnicznymi w Polsce. Socjologiczna (post-pozytywistyczna) “nauka” dyktowała, że taki stan rzeczy zawsze był, jest i będzie. Tak rozmiana rzeczywistość wymagała więc konieczność zdefiniowania Żydów na zawsze jako kulturowo “Innego”. I tak już zostało na stałe. “Żyd” był kulturowo – a nie rasowo – obcym w ideologii nacjonalizmu endeckiego. Ponadto, “antysemityzm stał się... punktem penetracji dla doktryny walki.”<sup>51</sup> Doktrynę tą zaczęto od tej pory stosować do wszystkiego i wszystkich. Przy tej okazji Porter rozprawia się z mitem rzekomego filomoskalstwa Dmowskiego i endeków. Mieli oni nienawidzić Rosjan tak jak inne nacje, a szczególnie Niemców.<sup>52</sup> “Nacjonalizm bez możliwości odniesienia się do postępu szybko został zredukowany do retoryki nienawiści.”<sup>53</sup>

Dla liberalnego, sekularnego naukowca zachodniego takie argumenty brzmią przekonywująco. Problem polega na tym, że nie możemy zamrozić myśli endeckiej na poziomie roku 1890. Ona ewoluowała. Co najważniejsze, do dużego stopnia poddała się chrześcijaństwu. A nacjonalizm chrześcijański miał też przecież swój telos, swój “czas historyczny”. W związku z tym czy wiara w “czas historyczny”, w “utopię postęp” jest jedyną gwarancją, żeby polski nacjonalizm kochał “Innego” a go nie nawdził? Porter zupełnie nie odnosi się do tej kwestii ponieważ religia chrześcijańska została prawie zupełnie wyrugowana z dyskursu, któremu ten naukowiec hołduje.

Zresztą zachwycony abstrakcyjną koncepcją “Innego” autor nie odpowiada też na pytanie do jakiego stopnia było uprawnione opisywanie społeczności żydowskiej jako oddzielnej grupy. Przecież niezasymilowani Żydzi w istocie byli oddzielną, odzieloną i samo-oddzielającą się grupą. Narodowcy to dostrzegali, dlatego też wymagali – uwaga wyznawcy rasizmu! – “asymilacji *totalnej*” (*total assimilation*) od osób pochodzenia żydowskiego.<sup>54</sup> Endecy wymagali jasnej deklaracji: chcesz być Polakiem, zadeklaruj się otwarcie, że jesteś po naszej stronie. Kropka. Mamy nóż na gardle: wokół czychają zaborcy i rewolucjoniści. Polskość jest w niebezpieczeństwie. Stań przy nas całkowicie, a nie tylko częściowo. “Jeśli człowiek nie jest oddany swemu narodowi, jest on wtedy

---

<sup>48</sup> “The *głosowcy* were well aware that they were repositioning Polish anti-Semitism and giving it legitimacy for the radical intelligentsia.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 176.

<sup>49</sup> “the moment when it became possible to speak of hatred within the discourse of nationalism.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 176.

<sup>50</sup> “But Polish nationalism had not heretofore been directed against the Jews.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 176.

<sup>51</sup> “Anti-Semitism, then, was the point of entry for the doctrine of ‘struggle’.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 182.

<sup>52</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 215.

<sup>53</sup> “A nationalism without recourse to progress quickly dissolved into a rhetoric of hate.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 177.

<sup>54</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 178.

kosmopolitycznym indywidualistą. Socjaliści i Żydzi, którzy twierdzą, że wyrażają swoje przywiązanie społeczne kochając ludzkość są po prostu nieuczciwi.”<sup>55</sup>

Z tego staje się jasne: endecja nie była rasistowska. Jej antyżydowskość miała abstrakcyjne korzenie antysocjalistyczne złączone z żarłoczną, gwałtowną retoryką. Zgodnie z duchem czasów i zasadami “walki narodów” ideologię socjalistyczną “unarodowiono” jako rzekomo “żydowską”. Dla endeków Żydzi byli synonimem socjalistów i vice versa. “Definiując Żydów w szeroki sposób, Dmowski i jego koledzy byli w stanie umieścić w tym wymyślonym kręgu ‘elementów’ antynarodowych i szkodliwych wszystkich wrogów politycznych i ideowych.”<sup>56</sup> W ten sposób abstrakcyjny “Żyd” ogniskował endecką wizję świata. Uosabniał wszystkich innych wrogów, był “monstrum.” Porter twierdzi, że dla endeków “Żydzi byli obcą siłą, pasożytem szerzącym anarchię, nieposłuszeństwo, oraz słabość, w ten sposób podminowując walkę Polski o przetrwanie.”<sup>57</sup>

Porter jednak nie zgłębia implikacji swoich przemyśleń dotyczących intelektualnych uwarunkowań antyżydowskości endecji. A przecież abstrakcyjny “Żyd” mógł spełnić rolę uniwersalnego endeckiego piorunochrona ze względu na swoją szczególną charakterystykę. Mniejszość żydowska różniła się od reszty mniejszości i narodów w Europie faktem znacznego rozproszenia na całym kontynencie, ponadpaństwową solidarnością, oraz brakiem własnej siedziby narodowej, państwa żydowskiego. Endekom wystarczyło to aby wysnuć “naukową” analogię między żydostwem a socjalizmem i kosmopolityzmem. Roli takiej nie mogli wypełniać ani Niemcy, ani Rosjanie, mimo, że endecja również z wielkim sukcesem krytykowała polskich socjalistów jako rosyjskich pachółków bowiem socjalizm był intelektualnym importem z Rosji. Ale trudno było argumentować, że internacjonalizm w swojej socjalistycznej czy kosmopolitycznej formie był “rosyjski”. Według endeków był “żydowski”.

Tak jak specjalnie Dmowski i koledzy nie definiowali ściśle “Żyda”, tak też do dużego stopnia endecja unikała uniformistycznej i homogenicznej definicji narodu. Na przykład o mówiących po “tutejszemu” katolikach na Rusi Białej endecy mówili “Białolachy.”<sup>58</sup> Rusini też stanowili pole do popisu dla polskości. Dla endeków każdy, a szczególnie nieoświecony chłop był “potencjalnym Polakiem.”<sup>59</sup> Nie narodowość, nie pochodzenie, ale co innego liczyło się dla Dmowskiego i jego kolegów: “duch narodowy.”<sup>60</sup>

Publicystyka narodowców dotycząca esencji polskości, jak również innych ważnych kwestii, była szalenie niekonsekwentna, eklektyczna. Czasami wyglądało na to, że w sprawach definicji podstawowych kwestii ideowych oraz najważniejszych zjawisk –

<sup>55</sup> Zygmunt Balicki quoted in Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 199.

<sup>56</sup> “By defining the Jews broadly, Dmowski and his colleagues could place any ideological or political enemy within this imagined circle of subversive, ‘antinational’ elements.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 227.

<sup>57</sup> “The Jews, in other words, were an alien force, a parasite that was spreading disorder, disobedience, and weakness, thus undermining Poland’s struggle for survival.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 229.

<sup>58</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 202.

<sup>59</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 204.

<sup>60</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 202.

tak jak naród czy honor – wśród endeków szalała eklektyka. Porter dostrzega to, lecz zjawiska te ignoruje argumentując o rzekomej nadrzędności “walki o przetrwanie” w retoryce endeckiej. Porter potrafi więc odnotować rozmaite przykłady pluralizmu w praktyce, jeśli nie teorii endecji, lecz upiera się w ultraredukcjonistyczny sposób, że jedyną siłą, która zespajała narodowców była “nienawiść..., która usprawiedliwiała wszystko.”<sup>61</sup> Stąd endecy popierali polski kolonializm, imperializm, oraz inne formy agresji: przeciw Żydom, Ukraińcom, oraz wszystkim innym.

Po prostu Porter upiera się przy preferowanym przez siebie modelu metodologicznym, mimo jego widocznych niespójności logicznych. Wypada poświęcić też kilka innych szczegółowych uwag innym mankamentom *Gdy nacjonalizm zaczął nienawidzić*. Na przykład, autor tłumaczy, że „protestancki” punkt widzenia oznaczał „antyklerykalizm.”<sup>62</sup> W polskim, XIX wiecznym kontekście „protestancki” punkt widzenia to nie antyklerykalizm, a raczej poparcie dla rewolucji zapoczątkowanej przez Lutera, którego spadkobiercy od XVI wieku mieli na celu zniszczenie Kościoła Katolickiego. Poza tym przed Vaticanum II bardzo trudno było odróżnić antyklerykalizm od antykatolicyzmu bowiem Papieże uczyli, że nie ma zbawienia poza Kościołem. Ergo, każdy atak na Kościół był traktowany jako potencjalnie anty-katolicki, a nie po prostu antyklerykalny.

Następnie, opisując strajk i pogrom w Żyrardowie w kwietniu 1883 r. Porter nadmienia o “fascynującym nakładaniu się czynników płci, klasy, narodu i rasy.”<sup>63</sup> Stosowanie do mniejszości żydowskiej miana “rasy” jest nie trafne. Wystarczy porównać cechy antropologiczne Żydów skandynawskich z afrykańskimi fałszami czy chińskimi potomkami krypro-judaistów. Dużo celniej jest chyba odnosić się do żydowskości jako zadeklarowanej przynależności do świata pewnych norm kulturowych. Zresztą czasami autor to czyni, odnosząc się do “Żyda” jako kulturowo “Innego”. Poza tym dziwne jest, że Porter głębiej nie ustosunkował się do pogromu antyżydowski, który zaczął się spontanicznie od strajku wywołanego przez żyrardowskie kobiety, chrześcijanki, potencjalne Polki. Jak wydarzenie to pasuje do modelu prześladowanego „Innego”? Czy wyzyskiwane przez „obcy” kapitał kobiety były ofiarami, mimo, że brały udział w pogromie? A może fakt nawet potencjalnej przynależności do „polskości” dyskwalifikuje kobiety z kategorii „Innego” czy też „ofiary”?

Pisząc o proponowanej przez pozytywistów asymilacji Żydów, Porter patronizująco stwierdza: “utopia ta przypominała dużo bardziej ich własny świat niż społeczność żydowską, lecz prymat uniwersalizmu był ważnym elementem, *mimo, że* jego substancja oparta była na europejskich i chrześcijańskich normach [podkreślenie

---

<sup>61</sup> “For our own purpose, the most important implication of the Endecja’s doctrine of struggle was not that it led to violence (though it certainly could, and later did), but that it helped constitute a vision of the nation based on hatred of all those outside the community and on authority and discipline toward all those within. This was the gule that held National Democracy together, the justification for everything else they believed in.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 218.

<sup>62</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 70.

<sup>63</sup> “its fascinating intersection of gender, class, nation, and race.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 140.



MJCh].”<sup>64</sup> Autor zdaje się zapominać, że “europejskie i chrześcijańskie” normy są głównym źródłem tolerancji, uniwersalizmu i pluralizmu na świecie – nawet w jego obecnej zsekularyzowanej formie.

Dziwią niektóre sztuczki retoryczne autora. Porter pisze: “w sumie Narodowi Demokraci nie kochali Polski tak bardzo jak nienawidzili jej wrogów. Ich patriotyzm obarczony był nie tylko przesłaniem antagonizmu międzynarodowego – był właściwie zdefiniowany przez nienawiść.”<sup>65</sup> To pasuje do publicystyki, a nie pracy naukowej. No bo jakby autor zareagował na następujące zdanie: „w sumie międzynarodowi socjaliści nie kochali ludzkości tak bardzo jak nienawidzili jej wrogów. Ich socjalizm obarczony był nie tylko przesłaniem antagonizmu klasowego – był właściwie zdefiniowany przez nienawiść.” Prawda?

Irytujące są anachronizmy w odniesieniu do nazw własnych. Dlaczego w angielskojęzycznej pracy pisać o Wilnie w 1863 r. jako Vilnius? Przecież było to miasto polskie oraz do mniejszego stopnia żydowskie. Podobnie sprawa się ma ze Lwowem. Czy Porter napisał by w swojej książce o mieście niemieckim Breslau jako Wrocław? Wątpliwe. Dziwactwem też jest używać takich nazw wymiennie, chyba, że cytuje się dokumenty z tamtego okresu.<sup>66</sup>

W dyskusji polskiego “kolonializmu” na Kresach Wschodnich Porter zapomina o polskim osadnictwie na Ukrainie, Rusi Białej i Litwie trwającym kilkaset lat. Zapomina też o tym, że wiele lokalnych rodów bojarskich dokonało wyboru: spolonizowało się, stało się częścią polskiej elity. Czy moi przodkowie, którzy od zawsze siedzieli w okolicach Mścislawia byli kolonizatorami tylko dlatego, że w XVI wieku z prawosławia przeszli na katolicyzm? Poza tym nietrafne wydaje się stwierdzenie Portera, że Polacy chcieli traktować Ukraińców jak “amerykańskich Indian”.<sup>67</sup> Chyba raczej – jeśli wogóle i *in extremis* – jak Anglicy Irlandczyków: zakooptować elitę, a resztę permanentnie schłopić, oraz spolonizować, pozbawiając języka ojczystego. W Polsce aż do przejęcia władzy przez komunistów Ukraińców nikt nie chciał masowo mordować ani deportować.

Porter twierdzi, że *Wędrówki umysłowe* Henryka hr. Rzewuskiego są “w większości splagiatowane bezpośrednio od de Maistre.”<sup>68</sup> Nie można zaprzeczyć wielkiego wpływu Joseph’a de Maistre’a na hr. Rzewuskiego. Ale do zarzut plagiatu powinien odnieść się Jacek Bartyzel.

A co z szerszym kontekstem? Porter zaledwie kilka stron poświęcił terrorowi zaborców w stosunku do polskich patriotów. Konfiskaty, egzekucje, wywózki, wynarodawnianie były polską rzeczywistością od 1772 r. Czyżby byt nie kształtował świadomości? Przecież człowiek zwykle uczy się z doświadczenia. Dotyczy to i endeków. Jaki wpływ miał terror na ofiary i ich spadkobierców?

---

<sup>64</sup> “This utopia resembled their own world much more closely than the Jewish society, but the assertion of universality was significant, even if its substance was grounded in European, Christian norms.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 163.

<sup>65</sup> “In the end the National Democrats did not love Poland as much as they hated Poland’s enemies. Their patriotism was not merely burdened by a message of international antagonism: it was virtually defined by hate.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 212.

<sup>66</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 81, 176, 190.

<sup>67</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 187.

<sup>68</sup> “much of which was directly plagiarized from de Maistre.” Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 33.

Jaką alternatywę do nacjonalizmu endecji maluje Porter? Autor zaledwie nadmienił, że istniał alternatywny nacjonalizm polski. Prawie zupełnie ignoruje on asymilacyjny narodowy socjalizm Józefa Piłsudskiego i jego towarzyszy. Czy można sobie wyobrazić jednak polski nacjonalizm (i.e., masową mobilizację) bez telosu postępu ale również bez nienawiści do „Innego”? Z telosem chrześcijańskim, na przykład? Dla Portera takie pytania nie istnieją.

Właściwie całkowicie autor pominął też kwestię łagodzącego wpływu chrześcijaństwa i instytucjonalno-personalnych związków z Kościołem Katolickim na neo-pogańskie zapędy wczesnej endecji. Na przykład autor dostrzegł rozterki Stanisława Kozickiego rozrywanego między nacjonalizmem a chrześcijaństwem ale nie potrafił się do nich odpowiednio odnieść. Fałszywie stwierdził tylko, że Zygmunt Balicki „rozwiązał ten dylemat” swoją pracą *Egoizm narodowy wobec etyki*.<sup>69</sup> Ignorowanie kontekstu chrześcijańskiego jest niedopuszczalne u badacza intelektualnej historii Polski i Polaków.

A co z ludem polskim? Czy katolicyzm wpłynął na rozwój świadomości narodowej chłopstwa? Jak miało się to do przesłania endecji? Czy przesłanie to obecne było w powstającym współcześnie ruchu ludowym? Czy może wiara chrześcijańska również odzwierciedlała fałszywą świadomość mas?

Porter prawie zupełnie zignorował potrzebę opisanie społeczności żydowskiej. Pominął szczególnie stosunki wewnętrzne tej mniejszości jak również nastawienie do chrześcijańskiego otoczenia przez rozmaite środowiska żydowskie. Brakuje też bardzo porównania nacjonalizmu endecji z innymi współczesnymi nacjonalizmami w Europie. Ponadto nie jest jasne dlaczego autor ograniczył się głównie do lewicowych autorytetów jako do interpretatorów historii Polski, a w tym do stalinisty R.F. Leslie’go.

Dziwi również bardzo, że Porter okazał się niekonsekwentny w swojej metodologii. Nie zastosował swego ulubionego modelu „Innego” do endeków. Przecież oni też byli ofiarami. Możemy twierdzić, że żarłoczność ich retoryki na przełomie wieków XIX i XX odzwierciedlała przecież beznadziejność położenia społeczeństwa polskiego, które padło ofiarą kolonizujących Polskę zaborców. Przecież wszystkie inne metody walki: od mistycyzmu romantycznych uniesień aż do pracy organicznej Polacy już byli wypróbowali. „Walka o przetrwanie” stała się jeszcze jedną metodą w długiej batalii o wolność. Czyż w samoobronie ofiary czasami nie naśladują katów? Endecy jako rozpaczliwie broniące się ofiary, jako „Inny” – można nawet porównać ich do bojowych Afro-Amerykańskich współpracowników radykalnych abolicjonistów. A że Endecy zaprzeczali, że byli ofiarami?<sup>70</sup> Toż to przecież kliniczny przykład samookłamywania się, fałszywej świadomości. Aż się prosi aby do tego konstruktu zastosować post-modernistyczny model foucaultowski. Wtedy w kontekście retoryki antyżydowskiej można dyskutować o sprzeczność zderzenia endeckiego „Innego” z żydowskim „Innym”: oba odzwierciedlenia „Innego” jako ofiary kolonializmu, kapitalizmu, patriarchatu i innych przypadłości nowoczesności, reagujące fałszywą świadomością nacjonalistyczną, rezygnującą z telosu postępu – przynajmniej w wypadku endeckim oraz części prawicy syjonistycznej żydowskiej (i.e., syjonistów-rewizjonistów). Można partykularyzować, pochylając się z troską nad losem polskich kobiet, nadsłuchując głosu prześladowanych

<sup>69</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 207.

<sup>70</sup> Porter, *When Nationalism Began to Hate*, 216.

dzieci, podążając samotnymi szlakami księży-narodowców, czy rabinów ortodoksyjnych. Możliwości są niewyczerpalne. Trzeba tylko chcieć wznieść się poza preferowaną przez Portera ograniczoną aplikację „Innego”, trzeba ją zuniwersalizować, trzeba być otwartym.

W końcu widzimy, że to intelektualna metodologia Portera okazała się największą przeszkodą w kompleksowym pokazaniu tematyki nacjonalizmu endeckiego. Opierając się niewolniczo na Foucaultowskiej wizji świata, autor związał sobie ręce tak jak wcześniej czynili to naukowcy sparaliżowani rzekomą potęgą intelektualną marksistowskiej dialektyki. Mimo dotarcia do większości ważnych źródeł Porter po prostu nie dał sobie rady z tematem. Nie udało się autorowi wyczerpująco udowodnić tezy o tym, że endecki nacjonalizm był po prostu przypadkiem intelektualnej samospełniającej się przepowiedni (*self-fulfilling prophecy*).

Odruchowe dostosowanie się do mód intelektualnych u inteligentnego przecież naukowca może dziwić. Przecież odrzucając badawczą eklektykę, sami zakładamy na siebie metodologiczny kaftan bezpieczeństwa. Dostosowanie się do obowiązujących lewicowych wizji rzeczywistości powoduje, że nasze tezy i wnioski są przewidywalnie zdyscyplinowane. Hierarchie są złe (oprócz tych tworzonych przez liberalno-lewicowych profesorów). „Inny” jest prześladowany. „Nacjonalizm” to nienawiść. Socjalistyczni rewolucjoniści chcieli dobrze, mimo, że na razie im nie wyszło. Aby dojść do takich wniosków nie trzeba badać w archiwach. Wystarczy nie spać na wykładach w amerykańskich uniwersytetach.

Ale przecież tak nie musi być. Możemy łatwo czerpać z arsenału metodologicznego obecnie obowiązujących form akademickiej ekspresji. Nie musimy jednak maszerować karnie w szeregach politycznej poprawności. Wystarczy porównać projekt Portera z pracą Ewy M. Thompson. Wybitna badaczka ta zachowuje wszelkie metody nowoczesnej gry akademickiej; z powodzeniem stosuje dyskurs post-modernistyczny, post-kolonialny i feministyczny. Zna doskonale argumenty czołowych przedstawicieli tych szkół. Jednak jej przemyślenia są błyskotliwie głębokie i znacznie odbiegają od rządzących amerykańskim życiem intelektualnym stereotypów. I w polskim naturalnie też.<sup>71</sup>

Porter miał potencjał i środki aby zaskoczyć nas w podobny sposób. Nie udało jednak mu się w pełni wyemancypować z obowiązujących, liberalnych norm. Zjawisko to sugeruje, że liberalne środowiska akademickie tworzą system naczyń zamkniętych. Z jednej strony wielość pochwał jakie zebrała praca Portera sugeruje bezkrytyczną samoadorację nieprzemakalnych na idee odbiegające od telosu postępu. Z drugiej strony, wśród chwalaćcych znalazły się grupy solidnych naukowców polonijnych oraz emigracyjnych starszego pokolenia. Wyrażona przez nich aprobata pracy Portera odzwierciedla powszechne pragnienie aby tematy polskie były badane na Zachodzie. Pragnienie to jest tak wielkie, że wybitni specjaliści gotowi są przymknąć oczy na intelektualne dziury w gotowym produkcie. W końcu nie tylko mamy coś o Polsce, ale praca ta odbiega od ekstremistycznej normy interpretacyjnej, który dominuje na

---

<sup>71</sup> Ewa M. Thompson, *Imperial Knowledge: Russian Literature and Colonialism* (Westport, Conn.: Greenwood Press, 2000). Po polsku praca ta ukazała się jako *Trubadurzy imperium: Literatura rosyjska i kolonializm* (Kraków: Universitas, 2000).

**Glaukopis - wydanie internetowe - [www.glaukopis.pl](http://www.glaukopis.pl)**

**przedruk za:**

***Arcana*, no. 6/60 (2004): 167-86.**

Zachodzie, szczególnie w nawiązaniu do polskiego nacjonalizmu. I tylko w tym kontekście możemy zrozumieć dlaczego Adam Michnik nazwał książkę Portera “obiektywną.”

Marek Jan Chodakiewicz

Charlottesville, VA

15 czerwca 2003

---

**Brian Porter, *When Nationalism Began to Hate: Imagining Modern Politics in Nineteenth-Century Poland* (Oxford and New York: Oxford University Press, 2000).**

---